



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: System światowy: między zacofaniem i rozwojem : (międzynarodowa debata nad rozwojem społecznym - próba syntezy)

Author: Marek S. Szczepański

Citation style: Szczepański Marek S. (1991). System światowy: między zacofaniem i rozwojem : (międzynarodowa debata nad rozwojem społecznym - próba syntezy). "Studia Socjologiczne" (Nr 3/4 (1991), s. 107-124).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Marek S. Szczepański
Uniwersytet Śląski

SYSTEM ŚWIATOWY: MIĘDZY ZACOFANIEM I ROZWOJEM (MIĘDZYNARODOWA DEBATA NAD ROZWOJEM SPOŁECZNYM – PRÓBA SYNTEZY)*

Wprowadzenie

Międzynarodowa debata nad istotą rozwoju społecznego i zacofania – wielowątkowa, nacechowana niekiedy głębokimi emocjami – sprzyjała konceptualizacji wielu, alternatywnych lub komplementarnych, idei, koncepcji, teorii i wizji. Ujęcia i orientacje teoretyczne proponowane w rezultacie rozległych studiów i poważnych debat były tak liczne, iż trudno przeprowadzić ich pełną typologizację, nie mówiąc już o klasyfikacji, która – jak wiadomo – spełniać winna wymogi podziału logicznego. Wyłącznie zatem dla celów analitycznych teorie te sytuować można w trzech podstawowych paradygmatach¹: *modernizacyjnym*, *zależnościowym* i *alternatywnym*. Na paradygmata te składają się zbiory twierdzeń dotyczące zmian w skali globalnej, światowej czy jak powiadają niektórzy – planetarnej. Ich twórcy próbują przeto interpretować zjawiska i procesy zachodzące w tych kręgach kulturowych, które stanowią jądro systemu światowego (np. Ameryka Północna, Europa Zachodnia, Japonia) lub – *a contrario* – jego peryferie (np. Afryka, część Azji, część Ameryki Południowej, Oceania) i półperyferie (np. postkomunistyczne kraje Europy Wschodniej).

Cel tego artykułu jest w istocie dwojaki. Z jednej strony pragniemy przedstawić kluczowe założenia teoretyczno-metodologiczne konstytuujące trzy paradygmata, eksponując wszakże różnice w pojmowaniu „rozwoju” i „zacofania”, z drugiej zaś – zamierzamy wskazać na pewne niebezpieczeństwa i korzyści wynikające z akceptacji odmiennych opcji rozwojowych. Innymi słowy mówiąc, chodzi tutaj zwłaszcza o uzmysłowienie zagrożeń związanych z modernizacyjno-zależnościową

* Artykuł ten stanowi rodzaj refleksyjnego podsumowania badań prowadzonych w ramach C.P.B.P. 09. 09. 01. Postęp i regres społeczny. Jest również glossą do dyskusji toczony na ostatnim Zjeździe Socjologicznym (Toruń 1990); w znacznym stopniu dotyczyła ona procesu organizowanych zmian w państwach postkomunistycznych, a zwłaszcza w Polsce. Niektóre z kwestii poruszanych w artykule podejmowałem już w innych opracowaniach. Zob. M. S. Szczepański: *Modernizacja – rozwój zależny – rozwój endogeny. Socjologiczne studium teorii rozwoju społecznego*. Katowice 1989; M. S. Szczepański: *Teorie zmian społecznych*. Katowice 1990 (II wyd.); M. S. Szczepański: *Środki masowego przekazu a zmiana społeczna. Impresje socjologiczne*. „Przekazy i Opinie” 1989 nr 3-4, s. 43-61; K. Krzysztofek, M. S. Szczepański: *Rozwój społeczny: trzy paradygmata*. „Kultura i Społeczeństwo” 1987 nr 3, s. 45-66.

¹ Szerzej na temat akceptowanego tutaj pojęcia paradygmatu por. R. K. Merton: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa 1982, s. 86 i n.

drogą rozwoju preferowaną – jak się zdaje – przez znaczną część społeczeństwa i kolejne postkomunistyczne establishmenty.

Syntetyczna prezentacja podstawowych założeń składających się na trzy paradygmaty nie jest zadaniem łatwym, albowiem ulegają one ciągłym zmianom, a ich twórcy podejmują stałe wysiłki „rewitalizacyjne”. Samo pojęcie „rewitalizacja” jest w tym kontekście szczególnie istotne i odnosi się do ponawianych prób nadania teoriom modernizacji, rozwoju zależnego i koncepcjom rozwoju alternatywnego nowoczesnego kształtu korespondującego z rzeczywistymi procesami przemian społecznych. Tak rozumiane zabiegi „rewitalizacyjne” dostrzec można w obrębie trzech paradygmatów: żaden z nich zatem nie jest – i nie był traktowany talmudycznie, a wręcz przeciwnie – każdy podlega stałej ewolucji.

Ciągle ponawianym próbom „rewitalizacji” towarzyszy dość już charakterystyczny proces uniwersalizacji teorii. Coraz częściej bowiem reprezentanci trzech paradygmatów ukazują i interpretują rozwój społeczny i zacofanie, postęp czy regres, w kontekście zmian globalnych z jednej strony, z drugiej zaś – na tle przeobrażeń regionalnych, lokalnych czy nawet mikrolokalnych. Dostrzegają bowiem – oprócz procesów globalizacji i powstawania systemu światowego „restytucję” małych społeczności, odżywianie regionalizmów i lokalizmów, przebudzenie mniejszości etnicznych czy wyznaniowych.

Teorie modernizacji – między tradycją a nowoczesnością

Teorie modernizacji powstały na początku lat pięćdziesiątych naszego stulecia i stanowiły rozwiniętą wersję funkcjonalnej teorii zmiany społecznej². Ich autorzy zakładali, iż stały kontakt wszystkich podsystemów społecznych konstytuujących system światowy – zwłaszcza zaś podsystemów peryferyjnych i półperyferyjnych – z zachodnioeuropejskim kręgiem kulturowym i cywilizacyjnym jest pożyteczny i nieodzowny. W jego efekcie bowiem zacofana część świata rozpocznie swój marsz do nowoczesności. Tę zaś utożsamiano – zgodnie z europocentryczną perspektywą przyjmowaną przez badaczy modernizacji – z sytuacją społeczną, kulturową, polityczną, a zwłaszcza ekonomiczną państw Europy Zachodniej, Ameryki Północnej czy Japonii.

Szczególnie wiele miejsca w rozmaitych opracowaniach poświęcono próbom zdefiniowania kluczowych pojęć, takich choćby jak: „modernizacja”, „społeczeństwo zmodernizowane”, oraz określenia jego ilościowych i jakościowych cech. Nie podejmując stosunkowo jałowych, a jednocześnie zawitych rozważań definicyjnych, można stwierdzić, iż pojęcie modernizacji stosowane w niniejszym opracowaniu zyskuje jednoznaczną konotację. Przyjmujemy, iż jest to ciąg zmian zachodzących w systemach zacofanych (peryferyjnych bądź półperyferyjnych), warunkowanych

² Twórcy i kontynuatorzy teorii modernizacji korzystają z co najmniej pięciu źródeł teoretycznych. Odwołują się do: osiągnięć historycznej szkoły niemieckiej w ekonomii (Friedrich List, Bruno Hildebrandt, Karl Bücher, Gustaw Schmoller, Werner Sombart); – dziewiętnastowiecznego ewolucjonizmu (Saint Simon, August Comte, Herbert Spencer); – dychotomicznych wizji społeczeństw (Ferdinand Tönnies, Emile Durkheim, Leonard Trelawney Hobhouse, Robert Redfield, Louis Wirth); – systemu poglądów historyczno-socjologicznych Maxa Webera; – strukturalnego funkcjonalizmu. Szerzej na temat referencji teoretyczno-metodologicznych w teoriach modernizacji zob. M. S. Szczepański: *Modernizacja – rozwój zależny – rozwój endogeny ...*, s. 19–25.

kontaktem z cywilizacją przemysłową (postprzemysłową), właściwą jej techniką i technologią, organizacją gospodarczą, polityczną i społeczną³.

Teoretycy modernizacji pojmują rozwój jako ewolucyjny, jednoliniowy (unilinearne) i konwergentny proces zmian społecznych. Ewolucyjny, bo prowadzący w drodze stopniowych – rozłożonych w czasie – zmian od stadium zacofania do stadium przemysłowego czy nawet informatycznego. Jednoliniowy i konwergentny, bo przebiegający najczęściej podobnie we wszystkich społeczeństwach i prowadzący do zbliżonych – aczkolwiek niejednakowych – rezultatów. Innymi słowy mówiąc, zacofane kraje świata – *nolens volens* – powielią losy państw już dzisiaj wysoko rozwiniętych, cywilizacyjnie zaawansowanych i zamożnych. Ta prosta i nierealistyczna zarazem prognoza–propozycja – odnoszona również do europejskich państw postkomunistycznych – wynika z głębokiego przekonania, iż etapy rozwoju i nieodzowność ich przekraczania, to inwariantne cechy społecznej ewolucji. W rozwojowym transie niektóre kraje pokonują konieczne etapy szybciej, inne zaś wolniej, przemianom w jednych towarzyszyły dramaty, konflikty i zaburzenia, inne natomiast zminimalizowały te negatywne efekty ewolucji. Wszelako finał we wszystkich przypadkach będzie ten sam („społeczeństwo nowoczesne”), choć ujawnią się oczywiście regionalne różnice kulturowe, polityczne, ekonomiczne i technologiczne.

Teoretycy modernizacji piszą zazwyczaj o czterech lub pięciu imperatywnych stadiach rozwojowych, aczkolwiek niektórzy z nich (Walt Whitman Rostow, Everett E. Hagen) przedstawiają specyfikacje bardziej rozbudowane. Niemal wszyscy zakładają jednak, iż istnieje, z jednej strony, faktyczna opozycja między społeczeństwem nowoczesnym (zmodernizowanym) a społeczeństwem tradycyjnym (nie zmodernizowanym), z drugiej natomiast – charakterystyczne continuum, które tworzą oba typy społeczeństw. Liczni badacze uzupełniają tę dychotomię i continuum zarazem o rozmaicie określane społeczeństwa pośredniego typu (*semi-modernized society, industrializing society*).

W najnowszych interpretacjach modernizacyjnych takie pojmowanie rozwoju i jego atrybutów, bliskie w istocie dziewiętnastowiecznemu ewolucjonizmowi, nie uległo jakimś szczególnym zmianom, choć trudno nie podkreślić znaczącego w latach osiemdziesiątych – przesunięcia akcentów. Przede wszystkim coraz częściej odrzucane bywa przekonanie, iż modernizacja, czyli stały proces społecznego unowocześniania, winna być organizowana w makroskali (naród, państwo, system światowy). Poszczególni teoretycy dość jednoznacznie wyrażają przekonanie, iż nieodzowna jest modernizacja w mikroskali, w skali społeczności lokalnych. To nowe założenie, w pewnym stopniu reorientujące cały paradygmat, przyjmują m.in. Wilbur Schramm i Daniel Lerner – nestorzy nurtu.

Można z całą pewnością przyjąć, iż eksponowanie roli mikrostruktur społecznych w procesie rozwoju społecznego, to jeden z najważniejszych przejawów – wspomnianej już – „rewitalizacji” paradygmatu modernizacyjnego. Przejaw kolejny jest nieco bardziej złożony i w oczywisty sposób powiązany ze spektakularnymi procesami zmian w skali światowej, zwłaszcza zaś z „rewolucją informatyczną” czy „nową rewolucją naukowo–techniczną”.

„Rewolucja informatyczna”, szczególnie intensywna w najlepiej rozwiniętych państwach globu, polega na stopniowym wprowadzaniu – w stosunkowo krótkich

³Zob. A. K. Paluch: *Konflikt, modernizacja i zmiana społeczna*. Warszawa 1976, s. 7 i n.

odstępach czasu – kolejnych urządzeń i maszyn opartych na technice mikroprocesorowej. Najbardziej uderzającym jej przejawem jest zastosowanie rozmaitych komputerów, poczynając od nieskomplikowanych komputerów osobistych, a na wybitnie profesjonalnych kończąc. Wyraża się ona także we wprowadzeniu nowych środków przekazu masowego, czyli tzw. nowych mediów (*new media*) i nowych form przekazu satelitarnego.

Z literatury przedmiotu jednoznacznie wynika, iż teoretycy modernizacji szybko dostrzegli znaczenie „rewolucji informatycznej” dla procesów rozwoju społecznego⁴. To zaś zaowocowało dwojako. Przede wszystkim pewnym zmianom uległ pogląd na konieczne, imperatywne, etapy rozwoju w procesie modernizacji. Do końca lat siedemdziesiątych przyjmowano dość powszechnie, iż są, *grosso modo*, cztery takie etapy (stadia). A zatem cykl modernizacyjny przedstawiano następująco: społeczeństwo tradycyjne (przedprzemysłowe) → społeczeństwo półowocześnie zmodernizowane (na pół tradycyjne, na pół przemysłowe) → społeczeństwo nowoczesne (przemysłowe) → społeczeństwo postnowoczesne (postprzemysłowe). Obecnie wydaje się jednak, iż cykl ten, a zwłaszcza jego ostatni etap (stadium), jest w teoriach modernizacji inaczej postrzegany i opisywany. Coraz rzadziej bowiem mówi się o „społeczeństwie postprzemysłowym” (postindustrialnym), zastępując to określenie kolejną etykietą – „społeczeństwo informatyczne”⁵. Część badaczy, jak choćby Youeji Masuda⁶, czy publicystów, jak Alvin Toffler⁷, traktuje „społeczeństwo informatyczne” jako kolejny, konieczny etap w ewolucji społeczeństwa postindustrialnego. Y. Masuda np. mówi wprost o „społeczeństwie informatyki postindustrialnej”. Inni zaś, a zwłaszcza Majid Tehranian⁸, uznają „społeczeństwo informatyczne” za całkowicie nowe stadium w procesie powszechnej modernizacji. Twierdzą też, iż w stadium tym znajdują się tylko nieliczne kraje, inne natomiast osiągną je w przyszłości trudnej do jednoznacznego określenia.

Upraszczając zatem znacznie sprawę, zmodyfikowany – w latach osiemdziesiątych – cykl modernizacyjny zapisać można następująco: społeczeństwo preindustrialne (tradycyjne) → społeczeństwo na pół uprzemysłowione (na pół tradycyjne, na pół nowoczesne) → społeczeństwo przemysłowe (nowoczesne) → społeczeństwo poprzemysłowe (społeczeństwo postnowoczesne) → społeczeństwo informatyczne (społeczeństwo postpostnowoczesne).

Najnowsze ujęcia modernizacji uwikłane są – jak to łatwo dostrzec – w szczególny dylemat. W znacznym stopniu jest on związany ze wspomnianym już przesunięciem akcentów w kierunku mikrostruktur i ich roli w procesie organizowanego unowocześniania. Z drugiej jednak strony kilku wybitnych teoretyków wciąż nie

⁴ Rewolucja mikroprocesorowa doprowadziła np. do znaczących przeobrażeń w funkcjonowaniu nowoczesnych miast i metropolii; zrodziła też „miasto informatyczne”. Zob. M. Castells: *The Informational City: Information Technology, Economic Restructuring, and Urban-Regional Process*. Oxford 1989.

⁵ Równie często używany bywa termin „społeczeństwo postmodernistyczne”. Na temat jego konotacji por. monograficzny zeszyt „Theory, Culture and Society” Vol. 5 June 1988 nr 2–3, zatytułowany *Postmodernism* (zob. zamieszczone w nim artykuły M. Featherstone’a, Z. Bauman’a, D. Kellner’a i J. Friedmana).

⁶ Y. Masuda: *Information Society as Postindustrial Society*. Tokyo 1986.

⁷ A. Toffler: *kTrzecia fala*. Warszawa 1986.

⁸ M. Tehranian: *The Course of Modernity: the Dialectics of Communication and Modernization*. „International Social Science Journal” Vol. 32 nr 2; M. Tehranian: *Dialektyka technologii i mitologii*. „Prezentacje” 1986 nr 3.

rezygnuje z eksponowania sprawczej roli makrostruktur w tym procesie. Ta wyraźna schizma ma jednak – jak już wspomniano – szczególne wytłumaczenie w rzeczywistych procesach rozwojowych. Otóż „moderniści” bez trudności zauważają procesy unifikacji świata, krzepnięcie systemu światowego, pewnej zjednoczonej – choć wewnętrznie zróżnicowanej – wspólnoty światowej czy „światowej cywilizacji no-osferycznej” – gdyby użyć tutaj nieco na wyrost terminologii ojca Teilharda de Chardin. W tym więc sensie usprawiedliwione – choć przyznać trzeba, iż coraz rzadsze – są poszukiwania klucza do opisu modernizacji w skali światowej. Jednocześnie teoretycy z tego właśnie kręgu dostrzegają „restytucję” małych społeczności i redefiniują ich rolę w procesach rozwojowych.

Globalizacja procesów rozwojowych i zachodząca dokładnie w tym samym czasie „restytucja” lokalizmów i regionalizmów, to szczególnie istotne zjawiska, w obliczu których stają nie tylko „moderniści”, ale także reprezentanci innych orientacji teoretycznych. Oba te zjawiska, czy może ściślej: procesy, choć dokonują się w zupełnie innej skali, są komplementarne i dopełniają się wzajemnie. W rzeczywistości bowiem istnieje pewne continuum zmian, a zmiany globalne przełamują się w lokalnych i odwrotnie. Mówiąc inaczej, rozwój lokalny nie jest alternatywny wobec procesów globalizacyjnych, stanowi w istocie ich dopełnienie i *vice versa*.

Większość teoretyków modernizacji przyjmuje, iż zacofanie – w którym pogrążona jest znaczna część świata stanowi pierwotne, naturalne stadium rozwoju. Zacofanie jest również – ich zdaniem – efektem niskiej podatności jednostek i instytucji na zmianę. Peryferyjne i półperyferyjne państwa globu traktowane są przeto jako systemy złożone z jednostek immobilnych, niezdolnych w gruncie rzeczy do udzielenia odpowiedzi wyzwaniom cywilizacyjnym. Natomiast państwa nowoczesne, postindustrialne zawdzięczają swe miejsce w systemie światowym działalności niezliczonych jednostek, zdolnych i wybitnych, reformatorów, wynalazców, organizatorów, polityków oraz dynamicznych instytucji politycznych, społecznych, kulturalnych i gospodarczych, wykorzystujących umiejętnie ten zindywidualizowany potencjał. A zatem likwidacja tej powszechnej w krajach peryferyjnych i półperyferyjnych immobilności instytucjonalno-osobniczej sprzyjała będzie – jak to już stało się w zachodnioeuropejskim kręgu kulturowym – uruchomieniu mechanizmów samoczynnego wzrostu gospodarczego i rozwoju społecznego.

Teorie zależności – między peryferiami świata a jego centrum

Zupełnie inaczej – zdecydowanie pesymistycznie – postrzegają możliwości rozwoju peryferyjnych krajów świata badacze z kręgu tzw. szkoły zależności, określonej niekiedy jako *teoria de la dependencia* lub orientacja neomarksistowska⁹. Została ona sformułowana w latach sześćdziesiątych przez radykalnych uczonych

⁹ Teoretycy rozwoju zależnego korzystają z co najmniej czterech źródeł teoretyczno-metodologicznych: – idei, koncepcji i teorii marksowskich i marksistowskich (K. Marks, W. I. Lenin, R. Luksemburg, N. I. Bucharin, K. Kautsky, G. Lukács); – koncepcji podziału świata na kraje sfery umiarkowanej i kraje tropikalne o nieograniczonej podaży siły roboczej (Sir W. A. Lewis); – idei strukturalizmu ekonomicznego i teorii formacji peryferyjnych (R. Prebisch, C. Furtado, F. E. Cardoso); systemowej wizji świata (L. von Bertalanffy, R. Ashby, E. Laszlo). Szerzej na temat intelektualnych źródeł teorii rozwoju zależnego por. M. S. Szczepański: *Modernizacja ...*, s. 58 i n.

latynoamerykańskich, lecz rychło znalazła uznanie w całym Trzecim Świecie, w USA, a także w Europie. Najnowsza jej wersja, opracowana w intelektualnym kręgu Imannuela Wallersteina, określana bywa mianem „teorii systemu światowego” (*world-system theory*).

Punktem wyjścia – w szkole zależności – jest zazwyczaj konstatacja, iż powstający od XVI stulecia rynek światowy, i w ślad za nim światowy system kapitalistyczny, spowodował zasadnicze zmiany w dynamice rozwojowej poszczególnych krajów. Pojedyncze państwa utraciły – do pewnego przynajmniej stopnia – autonomię i samowystarczalność gospodarczą, polityczną i kulturową. Stawały się bowiem elementami systemu światowego, poddawany stale aczkolwiek w niejednakowym stopniu – naciskom zewnętrznym. Te właśnie presje egzogeniczne przyspieszają bądź opóźniają proces wewnętrznych przemian, a w skrajnych przypadkach nawet go kreują. W zasadzie nie ma już dzisiaj krajów, których rozwój nie byłby wypadkową oddziaływań zewnętrznych i wewnętrznych zarazem; różna jest jednak siła sprawcza tych oddziaływań. Tylko teoretycznie – ze względu na trudne do wyobrażenia koszty i negatywne konsekwencje – możliwa jest we współczesnym świecie polityka pełniejszej autarkii i autonomii. Najmniejsze nawet państwa Afryki czy Oceanii stały się w połowie lat osiemdziesiątych – ze względu na swoje położenie strategiczne czy domniemane bogactwa surowcowe – przedmiotem zabiegów państw należących do światowego centrum. Tym samym wcześniej czy później włączone zostaną do systemu globalnego. Powstaje jednak problem, do jakiej hemisfery i jaki będzie bilans kosztów i zysków owej inkorporacji? Jest to pytanie szczególnie istotne również w odniesieniu do europejskich państw postkomunistycznych, uwikłanych wprawdzie w system światowy, lecz zajmujących w nim półperyferyjne i marginalne w istocie pozycje.

W obrębie systemu światowego funkcjonują państwa o bardzo różnych możliwościach gospodarczych, o całkowicie odmiennych sposobach wytwarzania dóbr i ich rozdziału, o różnej i nieporównywalnej pozycji w hierarchii politycznej, różnych poziomach zaawansowania cywilizacyjnego i wreszcie o odmiennych systemach aksjologiczno-normatywnych. Współczesny świat, do pewnego stopnia zintegrowany, lecz bardzo niejednorodny, jest w istocie systemem naczyń połączonych i obejmuje trzy elementy strukturalne: *rdzeń*, czyli światowe centrum, *półperyferie* i *peryferie*. Rdzeń tworzą najlepiej rozwinięte państwa gospodarki rynkowej: państwa Europy Zachodniej, USA, Japonia. Przez lata do światowego centrum aspirował – z ograniczonym powodzeniem – Związek Radziecki. Kraje centrum generują nowe technologie, eksportowane później do pozostałych państw, przodują w najnowocześniejszych gałęziach wytwórczości, w badaniach naukowych, posiadają wysoko kwalifikowaną siłę roboczą, duże rynki wewnętrzne i dysponują silnymi organizmami polityczno-militarnymi. Dzięki tym ostatnim utrwalają i tak już dominującą pozycję polityczną w świecie, ułatwiającą ekonomiczny drenaż światowych peryferii i półperyferii.

W skład półperyferii wchodzi średnio rozwinięte kraje gospodarki rynkowej i europejskie państwa postkomunistyczne. Kraje te zajmują wyraźnie ambiwalentne pozycje w światowej hierarchii. Z jednej strony są peryferiami centrum, z drugiej zaś stanowić mogą centrum dla współczesnych peryferii. Dostarczają bowiem do centrum wyroby relatywnie nisko przetworzone, importując jednocześnie kapitały technologiczne i wzory organizacyjne. Z peryferii z kolei kupują surowce i wyroby

najmniej przetworzone, eksportując zarazem – w stopniu ograniczonym – kapitały, średnio zaawansowane technologie, niezbyt wyrafinowane towary (np. proste akcesoria militarne) itp.

Ostatnim elementem strukturalnym systemu światowego są peryferie, czyli kraje Trzeciego, Czwartego i Piątego Świata. Regiony te dostarczają surowców i towarów najniżej przetworzonych, cechuje je zacofanie techniczno-technologiczne, brak wysoko kwalifikowanej siły roboczej, silnych organizmów politycznych i dużych rynków wewnętrznych.

Rozróżnienie między centrum, peryferiami i półperyferiami przydatne jest wyłącznie dla celów analitycznych, albowiem rzeczywiste podziały są znacznie bogatsze i występują również w obrębie poszczególnych elementów strukturalnych. Przykładowo Nigeria, Gabon i Czad kwalifikowane są pospołu do grupy państw peryferyjnych, choć wiadomo, iż dystans cywilizacyjny, jaki je dzieli, jest ogromny, a siła sprawcza na światowej scenie politycznej nieporównywalna. Podobnie jest w przypadku sprawczych oddziaływań USA, Francji i Danii, lokowanych w światowym centrum.

Rozwój i zacofanie traktowane są w paradygmacie zależnościowym jako „dwie strony tego samego medalu, to znaczy wzajemnie uzupełniające się warunki globalnego systemu akumulacji kapitału”¹⁰. Mówiąc prościej, mamy tutaj do czynienia z niepowtarzalną grą o sumie zerowej, ponieważ rozwój i dobrobyt centrum tłumaczy – zdaniem teoretyków zależności – zacofanie i ubóstwo peryferii oraz półperyferii. To zaś oznacza, iż fenomen zacofania – podobnie zresztą jak i rozwoju – musi być analizowany w odniesieniu do całego systemu światowego, a nie tylko do konstytuujących go subsystemów i elementów strukturalnych.

„Internacjonalizacja” przyczyn zacofania niesie dalsze konsekwencje teoretyczne. Oznacza bowiem uznanie struktur i instytucji ekonomicznych, politycznych, a nawet kulturalnych w krajach peryferyjnych i centralnych za komplementarne, choć obowiązujące między nimi relacje są asymetryczne, a w kategoriach etycznych – niesprawiedliwe. Materialne powodzenie centrum warunkowane jest reprodukcją asymetrycznej zależności (rozwoju niedorozwoju lub niedorozwoju rozwoju), która nie oznacza bezwzględnego ubożenia peryferii, ale niewłaściwy podział zysków płynących z owej asymetrycznej komplementarności.

Podstawowymi kategoriami pojęciowymi teorii rozwoju zależnego są: „rozwój”, „rozwój zależny”, „społeczeństwo zależne”. P i e r w s z y z t y c h t e r m i n ó w „, d e p e n d y ś c i ’ ’ – jak czasami określa się badaczy z kręgu *teoria de la dependencia* – pojmują jako ewolucyjny, wieloliniowy (multiliniarny) i dywergentny proces zmian społecznych. Ewolucyjny, bo oparty na trendach sekularnych, a zatem wydłużony w czasie: wieloliniowy, bo przebiegający odmiennie w poszczególnych elementach systemu światowego i dywergentny, bo prowadzący do zgoła odmiennych rezultatów w centrum, peryferiach i półperyferiach. Ewolucyjny charakter rozwoju nie oznacza, iż jest to proces ciągły, wręcz przeciwnie – zakłócają go rozmaite wydarzenia zachodzące w krajach peryferyjnych (np. kolonizacja) lub centralnych (np. rewolty i rebelie).

Termin „zależność” bywał wielokrotnie definiowany w rozmaitych opracowaniach, chociaż nie wszystkie z tych definicji mogą zostać uznane za poprawne

¹⁰H. C. Veltmeyer: *A Central Issue in Dependency Theory*. „The Canadian Review of Sociology and Anthropology” Vol. 17 August 1980, s. 198.

logicznie i pozbawione stwierdzeń tautologicznych. Do przykładów pozytywnych zaliczyć można określenie Manuela Castellsa. „Społeczeństwo jest zależne wtedy – pisał – gdy jego struktura społeczna na poziomie ekonomicznym, politycznym i ideologicznym wyraża relacje asymetryczne z inną strukturą społeczną, która w stosunku do pierwszej zajmuje pozycję dominującą”¹¹. Waler poznawczy takiego sposobu definiowania tkwi – jak się zdaje – w wielowymiarowym traktowaniu pojęcia „zależność”. M. Castells – podobnie jak większość „dependystów” – przypisuje mu bowiem wymiar ekonomiczny, polityczny, ideologiczny i społeczny. Ten ostatni wyraża się w określonym typie organizacji stosunków klasowych zarówno wewnątrz krajów peryferyjnych, jak i centralnych oraz we wzajemnych między nimi relacjach.

Sytuacja zależności wymaga zatem istnienia co najmniej dwóch partnerów. Są nimi dwie (trzy) grupy państw o różnej efektywności sposobów produkcji, o radykalnie odmiennej pozycji w politycznej hierarchii świata, różnych poziomach zaawansowania cywilizacyjnego i wreszcie o odmiennych systemach kulturowych, aksjologicznych i normatywnych. Jedne z nich zajmują pozycję dominującą, drugie zaś podporządkowaną. Rozwój zależny oznacza więc ciąg zmian ekonomicznych, politycznych, kulturowo-społecznych i techniczno-technologicznych zachodzących w systemach peryferyjnych (półperyferyjnych), przy czym zmiany te warunkowane są jednak przeobrażeniami w systemach centralnych. Jednocześnie zaś – oddziaływania odwrotne są słabsze i ograniczone¹². Zależność stanowi zatem specyficzne, podwójne uwarunkowanie przemian i funkcjonowania struktur społeczno-ekonomicznych przez czynniki zewnętrzne, mające charakter nadrzędny, i czynniki wewnętrzne, które są nim bezpośrednio podporządkowane.

W ujęciu modelowym główną cechą strukturalną systemu światowego jest osiowy podział pracy ujawniający napięcia między centrum a peryferiami i półperyferiami. W wielu nowych interpretacjach układu globalnego przyjmowana jest nadal – aczkolwiek w formie wyraźnie zmodyfikowanej – teza radykalnych badaczy marksistowskiej proweniencji. Głosi ona, iż relacje między głównymi efektami systemu, centrum i peryferiami cechuje asymetria presji politycznych, przemoc symboliczna (fr. *violence symbolique*) i nieekwiwalentna wymiana gospodarczą. Innymi słowy mówiąc, rządy państw centrum wywierają nadal na peryferie (półperyferie) mniej lub bardziej subtelne naciski polityczne, a jednocześnie oddziaływania odwrotne są słabsze (asymetria presji politycznych). Przekazują też lub wręcz narzucają społeczeństwom peryferyjnym obce systemy kulturowe, wartości, normy, symbole i instytucje. Przyczyniają się zatem do degradacji rodzimego systemu kultury, o którym Edward Shills pisał niegdyś, iż odgrywa rolę centralnego ośrodka układu społecznego i stanowi najpierwszy warunek jego istnienia¹³. I w tym przypadku oddziaływania zwrotne są ograniczone, chociaż bynajmniej nie marginalne (przemoc symboliczna). Kraje centrum transferują wartość dodatkową z peryferii, a zgłaszając popyt na surowce (kupowane zresztą poniżej wartości)

¹¹ M. Castells: *La Question urbaine*. Paris 1973, s. 64 (wyd. polskie Warszawa 1982). Zob. też M. Castells: *Informational City ...*

¹² Asymetryczną zależność w obrębie systemu komunistycznego dobrze opisała J. Staniszkis: *Ontologia socjalizmu*. Warszawa 1989 (In Plus), zwłaszcza s. 39 i n.

¹³ E. Shills: *Centre and Periphery*. W: *The Logic of Personal Knowledge. Essays Presented to Michael Polanyi*. London 1961, s. 117–130.

wymuszają rabunkową ich eksploatację w peryferiach (nieekwiwalentna wymiana ekonomiczna). Jednym z przejawów owej wymiany jest proces *redeployment* i przetransferowanie brudnych oraz odpadowych technologii do krajów peryferyjnych.

Takie ujmowanie relacji wewnątrz systemu światowego wydaje się być uproszczone, a w kategoriach etycznych niesprawiedliwe. Oczywiście, bez trudu podać można przykłady asymetrycznych oddziaływań politycznych w skali globalnej i bilateralnej, wskazać negatywne następstwa przemocy symbolicznej czy nierównej wymiany gospodarczej. Z drugiej wszakże strony wiele relacji wewnątrz systemu światowego ma charakter symbiotyczny, a to oznacza, iż głównymi ich beneficjentami są kraje półperyferyjne i peryferyjne. Bezinteresowana pomoc gospodarcza, techniczna i technologiczna świadczona im przez niektóre przynajmniej państwa centrum, umorzenia długów, prowadzona przez nie misja edukacyjna, obopólnie korzystne przedsięwzięcia gospodarcze – oto najprostsze przykłady takich właśnie symbiotycznych stosunków. Są one także skromnym świadectwem triumfu niehobbesowskich koncepcji natury ludzkiej, eksponujących spolegliwość człowieka i zbiorowości.

Opcja modernizacyjno–zależnościowa: między nowoczesnością a zależnością

Skrótowo i schematycznie zrekonstruowane dwa wielkie paradygmaty rozwoju: modernizacyjny i zależnościowy, wydają się być – wbrew wielu deklaracjom ich twórców komplementarne i organicznie ze sobą związane. W takim znaczeniu, jakie nadano jej w niniejszej syntezie, modernizacja jest szczególnym aspektem – czy może raczej przypadkiem – rozwoju zależnego, rozwój zależny zaś jest szczególnym aspektem (przypadkiem) modernizacji. Wydaje się, iż teorie modernizacji to – znacznie upraszczając „teorie zależności *à rebours*” i odwrotnie, teorie zależności to „teorie modernizacji *à rebours*”. Oba nurty usiłują bowiem tłumaczyć – aczkolwiek z różnych punktów widzenia i z różnymi intencjami – dwa aspekty tego samego zjawiska. Chodzi o oddziaływania zewnętrzne, płynące z państw centrum i przełamujące się w wewnętrznych procesach rozwoju peryferii (półperyferii).

Konkluzje oraz oceny formułowane przez protagonistów są – jak wynika to jasno z ich publikacji – odmienne. Jedni („moderniści”) uważają takie oddziaływania za pożądane i promujące rozwój, drudzy („dependyści”) upatrują w nich przyczyn zacofania i niedorozwoju. I choć kluczowe różnice tkwią w diagnozach zacofania, to dla naszych rozważań najistotniejszy jest wniosek, iż modernizacja prowadzi do zależności, a rozwój zależny (asymetrycznie współzależny) jest buimerangowym efektem modernizacji.

W rzeczywistości procesy rozwojowe są bardziej skomplikowane, a wpływ zewnętrznych oddziaływań niejednoznaczny. Istotnie importowana modernizacja może przyspieszać wzrost gospodarczy i rozwój społeczny, lecz grozi poważnymi konsekwencjami. Rodzi np. nierówności w dynamice poszczególnych regionów, prowadzi do powstawania w państwach peryferyjnych izolowanych „enklaw nowoczesności”, które cechuje ekstrawersja powiązań funkcjonalnych, ogranicza suwerenność decyzji politycznych i gospodarczych, sprzyja degradacji ekologicznej oraz utrwalaniu poczucia społecznej i indywidualnej depriwacji w wielu grupach

i zbiorowościach. Z drugiej jednak strony kraje peryferyjne i półperyferyjne mają ograniczone możliwości rozwoju alternatywnego, eliminującego bądź minimalizującego te niekorzystne zjawiska i procesy. Państwa wysoko rozwinięte zaś stale unowocześniają formy zależności i dostosowują je zarówno do własnych wymogów, jak i w pewnym stopniu do żądań państw peryferyjnych i półperyferyjnych. Szczególnym przykładem tego typu kompromisów są trzy „Konwencje z Lomé”, zawierane między EWG i peryferyjnymi państwami stowarzyszonymi; o analogiczny układ zabiegają również indywidualnie i zbiorowo postkomunistyczne państwa Europy Wschodniej.

Projektując awans modernizacyjny Polski, jej ponowne „wprowadzenie” do Europy i mimetyczny rozwój – jak z pewną dozą przesady da się go określić – nie można bagatelizować kilku elementarnych faktów. Po pierwsze, kredytowana modernizacja, oparta na importowanych technologiach, kapitałach i wzorach organizacyjnych, prowadzi zazwyczaj choć nie zawsze – do asymetrycznej współzależności, a co za tym idzie pociąga za sobą wiele negatywnych następstw (zależność kapitałowa, techniczno–technologiczna, asymetria presji politycznych itp.). Po wtóre, petryfikacja osiowego podziału pracy między centrum a peryferiami (półperyferiami) powoduje, że ewolucja pojedynczych państw z pozycji peryferyjnych do centralnych jest poważnie utrudniona, aczkolwiek możliwa. Taki olśniewający marsz z peryferii świata do jego centrum rozpoczęła w drugiej połowie XIX w., po rewolucji Meiji, Japonia. Spektakularny awans w systemie światowym odnotowały również mniejsze kraje azjatyckie, tzw. *new industrializing countries*, Tajwan, Singapur, Hongkong, Korea Południowa, Malezja, choć w ich przypadku groźna okazuje się luka – opisana przed laty przez Williama F. Ogburna – między zaawansowaniem techniczno–technologicznym a postępem społecznym i politycznym. Pisząc o tych sukcesach nie można jednak pomijać bardzo licznych porażek, tragicznych wręcz skutków „przyspieszonej modernizacji” (np. Brazylia, Nigeria, Argentyna, Iran). Dowiodły one, na jak iluzorycznych podstawach oparta jest – oświeceniowa w istocie – wiara w nieuchronność postępu i jego uniwersalny charakter. Po trzecie, na podstawie badań empirycznych dowieść można, iż w ciągu ostatnich stuleci zdecydowana większość krajów reprodukuje raczej własne pozycje w systemie światowym, aniżeli je zmienia na lepsze. Jak dowodzą studia historyczne – prowadzone m.in. we francuskiej Szkole Annales – obecny kształt systemu i globalnej gospodarki kapitalistycznej jest wynikiem procesu „długiego trwania” – używając określenia Fernanda Paula Braudela – który rozpoczął się w XV stuleciu¹⁴. W procesie tym Polska od samego początku zajmowała pozycję peryferyjną i w istocie marginalną, aczkolwiek w niektórych okresach była krajem o ustabilizowanej – na stosunkowo wysokim poziomie – randze politycznej.

¹⁴Szerzej na temat „długiego trwania” (*la longue durée*) i badań w Szkole Annales zob. m.in. F. P. Braudel: *Civilisation matérielle, économie et capitalisme (XV–XVIII(e) s.)*. Paris 1980 (3 tomy: 1. *Les Structures du quotidien*. 2. *Les Jeux de l'échange*. 3. *Le Temps du monde*); F. P. Braudel: *La Dynamique du capitalisme*. Paris 1985; *Une Leçon d'histoire de Fernand Braudel*. Paris 1986 (Książka zawiera zapis wystąpień dedykowanych F. P. Braudelowi i wyłożonych na specjalnej konferencji jemu poświęconej. Châteauevallon. Journées Fernand Braudel. 18, 19 et 20 octobre 1985); F. P. Braudel: *La Méditerranée et le monde méditerranéen à l'époque de Philippe II*. Paris 1949 (Polskie wydanie: *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*. Gdańsk 1976–1977 (2 tomy)). Zob. też kolejne numery *Annales: économie, sociétés, civilisations*. Od nazwy tego periodyku pochodzi określenie całej Szkoły. Jej założycielami było Lucien Febvre, Marc Bloch, a wybitnymi kontynuatorami – oprócz F. Braudela – Pierre Chaunu, Pierre Goubert i Emmanuel Le Roy Laudrie.

* * *

Przygotowany „powrót” do Europy, oparty w znacznym stopniu na opcji modernizacyjno-zależnościowej, uwzględniać musi zatem swoisty bilans zysków i strat, czyli „rachunek bólu”. Składają się nań nie tylko negatywne następstwa asymetrycznej zależności politycznej i gospodarczej, ale również skutki mniej wymierne, związane np. z przemocą symboliczną, poczuciem deprywacji indywidualnej i zbiorowej. Zdaniem wielu teoretyków i badaczy – zwłaszcza z państw peryferyjnych i półperyferyjnych – „rachunek bólu” wpisany w wariant modernizacyjno-zależnościowy jest zdecydowanie większy niżli suma pośrednich czy bezpośrednich korzyści¹⁵. W kręgach tych właśnie „malkontentów” tworzone są przeto koncepcje i wizje alternatywne, których realizacja sprzyjać ma odwróceniu niekorzystnych proporcji. Prace konceptualizacyjne przyspieszone zostały w wyniku rozległych badań nad istotą zacofania i niedorozwoju, prowadzonych zwłaszcza w Azji, Ameryce Łacińskiej, Afryce, a ostatnio w Europie Wschodniej. Dowiodły one, iż optymizm „modernistów” co do nieuchronności i uniwersalności postępu nie jest uzasadniony. Co więcej, falsyfikowały twierdzenie o stałym – choć powolnym – doganianiu krajów centrum przez państwa peryferyjne i półperyferyjne. Innymi słowy mówiąc, w świetle badań empirycznych nie znalazły potwierdzenia tezy Karla Deutscha, Daniela Lerner’a czy Marion’a J. Levy’ego o imperatywnym charakterze procesów modernizacyjnych. Aktualności zatem nabierała diagnoza Ralfa Dahrendorfa i I. Wallersteina, iż „mit uniwersalnej nowoczesności już definitywnie się przeżył i tylko nieliczni wierzą jeszcze, że ogarnie ona cały świat”.

Krytyce paradygmatu modernizacyjnego sprzyjały wyraźne załamania wielkich projektów modernizacyjnych w kilku ważnych krajach Trzeciego Świata, głównie w Iranie i Nigerii; nie bez znaczenia była również dotkliwa porażka „polskiego eksperymentu”, zainicjowanego przez Edwarda Gierka i powołaną przezeń elitę władzy¹⁶. Niepowodzenia organizowanych w tych państwach przeobrażeń wywołały

¹⁵ Por. np. H. Addo et al.: *Development as Social Transformation. Reflections on the Global Problematique*. London – Sydney – Auckland – Toronto 1985; *Human Development in Its Social Context*. Ed. by C. A. Mallmann, D. Nudler London – Sydney – Auckland – Toronto 1986.

¹⁶ We wszystkich tych przypadkach wystąpiły wyraźne zjawiska i procesy konstytuujące tzw. syndrom późnego przybysza. Wszak ten, kto aspiruje do światowego centrum z pozycji peryferyjnych (półperyferyjnych), akceptować musi wiele niekorzystnych zasad i reguł gry, ustalonych np. na światowym rynku kapitałów czy w obrocie towarowym. W tym kontekście wspomnieć warto o dwóch takich regułach. Chodzi mianowicie o stale odnawianą i bardzo nierówną – w skali globu – akumulację bogactwa i reprodukcję niedostatku oraz o – realizowaną z determinacją – zasadę maksymalizacji zysków. Nie podważają jej szlachetne gesty (umorzenia długów, bezinteresowna pomoc bogatych państw, podejmowana przez nie misja edukacyjna w krajach półperyferyjnych i peryferyjnych itp.). Zastane przez outsiderów reguły i zasady sprawiają, że projekt modernizacyjny oparty na importowanych kapitałach i technologiach stwarza jedynie szansę – choć nie daje gwarancji – spektakularnego awansu. W niekorzystnych zaś warunkach sprzyja ugruntowaniu peryferyjnego położenia państwa, a mimetyczny rozwój pomnaża wówczas niekorzystne zjawiska i tendencje ekonomiczne, polityczne, społeczne i kulturowe. Analizując „polski eksperyment modernizacyjny”, zainicjowany przez E. Gierka, warto odwołać się do koncepcji Marcina Kuli zarysowanej w artykule: *Rewolucja. Rozważania o zakresie pojęcia na przykładzie wydarzeń na Kubie w 1933 roku. W: O społeczeństwie i teorii społecznej. Księga poświęcona pamięci Stanisława Ossowskiego*. Pod red. E. Mokrzyckiego, M. Ofierskiej, J. Szackiego. Warszawa 1985, s. 329–336. Autor sugeruje, aby punktem wyjścia studiów nad rewolucją lub inną formą zmiany społecznej czynić założenia rewolucji (lub organizowanej zmiany), a następnie oceniać stopień ich realizacji i skalę wypaczeń.

w kręgach intelektualistów symptomatyczne zjawisko, które można określić mianem „samokrytyki”; złożyli ją niektórzy twórcy teorii modernizacji, i to niekiedy tak znani, jak Daniel Lerner czy Wilbur Schramm. W tej sytuacji i atmosferze zaczęły pojawiać się prace o równie jednostronnym – jak teorie modernizacji – charakterze, lecz o niezwykle pesymistycznym wydźwięku. Wystarczy przypomnieć głośne niegdyś raporty przygotowane dla Klubu Rzymskiego i nacechowane perspektywą neomaltuzjańską, postulujące wzrost zerowy czy też eksponujące granice wzrostu.

Prawie jednocześnie odchodzono od ortodoksyjnej teorii zależności, która – jak słusznie zauważyli jej krytycy – nie doceniała wewnętrznych uwarunkowań zaoferowania i rozwoju¹⁷. Nie uwzględniała też w stopniu dostatecznym postępującego rozwarstwienia w obrębie państw peryferyjnych i półperyferyjnych oraz zróżnicowanego charakteru stosunków między tymi elementami systemu światowego.

Dość powszechne przekonanie, iż nie istnieje już żaden uniwersalny model rozwoju ani zadowalająca teoria takiego rozwoju, skłoniło niektórych badaczy do radykalnych przewartościowań teoretyczno-metodologicznych i konstruowania nowych koncepcji i wizji rozwoju. Realizacja owych koncepcji miała się opierać na wewnętrznych zasobach i możliwościach konkretnych krajów. Rekomendowano im zatem zasadę „polegania na własnych siłach”, „polegania na sobie samym”, „samorozwoju”. Miał to być rozwój i postęp na miarę ograniczonych – rzecz jasna – środków i możliwości, nie powielający niewolniczo obcych, importowanych wzorów, a nade wszystko nie powtarzający już popełnionych błędów. Czynniki wewnętrzne powinny odgrywać w nim decydującą rolę, a oddziaływania zewnętrzne – jedynie je wspomagać i katalizować pożądane procesy.

Wizje rozwoju alternatywnego: między indywidualizmem a kolektywizmem

Wizje rozwoju alternatywnego, oparte w znacznej mierze na zasadzie zmiany immanentnej, opisanej niegdyś przez Pitirima A. Sorokina, zakładają, iż głównym podmiotem procesów zmiany i rozwoju mogą czy wręcz powinny być z jednej strony, społeczności lokalne, z drugiej zaś najbardziej kreatywne jednostki wchodzące w ich skład. Ta ambiwalencja w podejściu do głównych aktorów procesu społecznego znajduje dość szczególne wytłumaczenie. Otóż alternatywne koncepcje rozwoju, choć adresowane są zarówno do społeczeństw z krajów centrum, jak i peryferii (półperyferii), cechuje wyraźny relatywizm kulturowy. Inaczej zatem postrzegają ich autorzy te dwa (trzy) typy społeczeństw i inne proponują im programy rozwojowe. Społeczeństwa zachodnioeuropejskiego kręgu kulturowego jawią się twórcom koncepcji alternatywnych przede wszystkim jako utrwalone zbiory jednostek, które łączą różnorakie interesy i związki instytucjonalne. Jest to ogląd bliski nurtowi liberalnemu i ukształtowany w socjologii od połowy XIX w. Zgoła inaczej postrzegane są społeczeństwa peryferyjne i półperyferyjne, zwłaszcza latynoamerykańskie, azjatyckie i afrykańskie. Wedle „alternatywistów” dominują w nich historycznie ukształtowane wspólnoty ludzkie (np. rodzina rozszerzona), które obecnie i w przyszłości traktować należy jako istotny podmiot procesów

¹⁷Por. W. Giełżyński: *Tiermondizm. „Powściągliwość i Praca”* 1987 nr 11.

zmian i rozwoju oraz nośnik postępu. Nie oznacza to bynajmniej lekceważenia istniejących w tych społeczeństwach struktur warstwowych i klasowych. Chodzi raczej o typowanie głównych „aktorów” procesów rozwojowych.

Strategicznym celem wszystkich niemal koncepcji rozwoju alternatywnego jest *ograniczona dysocjacja*; termin ten odnosi się do pożądanego rozerwania czy raczej ograniczenia więzów łączących kraje peryferyjne (półperyferyjne) z państwami centrum. Nie ma tutaj mowy o autarkii ani centrum, ani peryferii, która w warunkach współczesnego świata nie jest możliwa, konieczna lub pożyteczna. Chodzi raczej o pewną reorientację stosunków między elementami strukturalnymi systemu światowego i podkreślenie wagi relacji w ich obrębie. Głównym celem zabiegów dysocjacyjnych, tak właśnie pojmowanych, winno być ograniczenie negatywnych następstw wymiany nierównej, asymetrii presji politycznych, przemocy symbolicznej i procesu *redeployment*.

Termin „dysocjacja” ma i drugie znaczenie – odnosi się do obiektywnych sprzeczności występujących wewnątrz pewnego społeczeństwa i w jego stosunkach z innymi społeczeństwami¹⁸. Sprzeczności te – twierdzą teoretycy rozwoju alternatywnego – należy eliminować lub co najmniej ograniczać, a dobrym punktem wyjścia takich działań może być realizacja znowelizowanych ostatnio założeń Nowego Międzynarodowego Ładu Informacyjnego i Ekonomicznego.

Podejmowanym przez kraje peryferyjne i półperyferyjne próbom rozluźnienia związków z krajami centrum towarzyszyć mają zabiegi prowadzące do wyraźniejszej – niżli dotąd samodzielności państw zacofanych i „zbiorowego liczenia na własne siły” (*collective self-reliance*). Istota *collective self-reliance* ma polegać na stałym wywieraniu przez peryferie połączonych presji politycznych i gospodarczych na najbardziej rozwinięte państwa globu. Siła peryferii i półperyferii powinna wynikać z wzajemnych porozumień typu kartelowego, zawieranych przez producentów i eksporterów najważniejszych surowców, z wszechstronnej współpracy ekonomicznej między samymi państwami zacofanymi, z wznrastającej pomocy członków OPEC dla krajów nienaftowych itp. Trudno jednak nie zauważyć, iż organizacja porozumień typu kartelowego jest bronią obosieczną, gdyż spotkać się może z analogicznymi i retorsyjnymi poczynaniami państw centrum.

Proces rozwoju alternatywnego ograniczać ma zatem negatywne następstwa „złego rozwoju” (*maldevelopment*). Winien być organizowany przede wszystkim w skali lokalnej, a dopiero później – regionalnej, krajowej i kontynentalnej. Tylko taki jego przebieg pozwala – jak patetycznie stwierdzają twórcy koncepcji – stymulować postęp i prowadzić do lepszego wykorzystania czynników produkcji; zmniejszyć asymetryczną zależność i łagodzić negatywne jej efekty¹⁹. Społeczeństwo, które liczy na własne siły, lepiej może przeciwstawiać się kryzysom – jego członkowie mają większe poczucie własnej godności i zaufania do siebie.

Tak zdefiniowany proces rozwoju alternatywnego musi spełniać pewien, szczególnie istotny, wymóg kategoriyczny. Głównym jego celem i sensem jest bowiem ochrona tożsamości kulturowej konkretnej zbiorowości. „Społeczeństwo – pisał Hyunh Caō Tri – aby się rozwijać, nie może przestać być sobą, to, co nie istnieje, nie może się rozwijać. Proces rozwoju nie może prowadzić do destrukcji, zmiany

¹⁸ Por. P. Sztompka: *Zmiana strukturalna społeczeństwa: Szkic teorii*. „Studia Socjologiczne” 1982 nr 3–4.

¹⁹ Por. *Human Development ..., Development as Social Transformation ...*

i (albo) alienacji osobowości ludów²⁰. Samą zaś tożsamość kulturową należy pojmować jako względnie trwałą identyfikację pewnej grupy ludzi i pojedynczych jej członków z określonym zespołem poglądów, idei, przekonań, z konkretnymi zwyczajami i obyczajami, z danym systemem aksjologicznym i normatywnym. Owa identyfikacja powinna umacniać jedność grupy i świadomość jej odrębności. Tożsamość taka wyraża się zatem w zasadzie: *jest się takim, jakim się jest, jest się innym, a to, że się jest innym, ma stanowić powód do dumy, a nie do zawstydzenia*.

Zdaniem twórców koncepcji alternatywnych tożsamość kulturowa półperyferii i peryferii została zachwiana w wyniku trwającej już dziesiątki lat przemocy symbolicznej. Najistotniejsze więc zadanie – to jej restytucja i odzyskanie utraconej autonomii kulturowej. Nie jest to jednak w pełni możliwe w sytuacji zintegrowania w jednym systemie światowym krajów centrum i peryferii. Taka integracja rodzi bowiem – jak twierdzi Cees J. Hamelink „kulturową synchronizację”²¹. Polega ona na odwzorowaniu licznych elementów kultury krajów centrum w państwach peryferyjnych i półperyferyjnych, a jednocześnie skala odwzorowań odwrotnych jest bardzo ograniczona. Zjawisko takie jest niebezpieczne, gdyż kultura stanowi – jak już wspomniano za E. Shillsem – kluczowy element systemu społecznego, warunkujący jego trwanie. Konieczne staje się zdaniem C. Hamelinka – ograniczone rozerwanie (*delinking*) więzów między tymi dwoma (trzema) grupami państw, a od stopnia zaawansowania procesu zależy powodzenie walki o tożsamość kulturową.

Nakaz walki o tożsamość kulturową jest nieprzypadkowo jedną z ważniejszych dyrektyw ujęć alternatywnych. Ekspozują one bowiem rolę czynnika kulturowego w procesie organizowania zmian, a co więcej: uznają go nawet za czynnik najistotniejszy. „Rozwój alternatywny – pisał już wspomniany H. Caõ Tri – powinien wychodzić z jednej strony z realnego kontekstu społeczno-kulturowego, potrzeb i aspiracji ludzi, z drugiej zaś z potencjalnych i rzeczywistych możliwości ludzkich, materialnych, technicznych, którymi dane społeczeństwo dysponuje [...]. Każde winno znaleźć odpowiadający mu typ i styl rozwoju w ścisłym związku z cechami kultury oraz sposobami myślenia i działania, które ma na własność”²².

Teoretycy rozwoju alternatywnego odchodzą zatem od wąskiego, technoekonomicznego pojmowania rozwoju, w którym nie doceniano uwarunkowań kulturowych, a szczególnym miernikiem sukcesu był rosnący „produkt narodowy brutto”. To szczególne eksponowanie elementów społeczno-kulturowych i głęboko humanistyczna perspektywa sprawiają, iż najbliższa istocie rozwoju alternatywnego byłaby – jak zauważył Kazimierz Krzysztofek – kategoria „pomyślność narodowa brutto” czy też „szczęście narodowe brutto”.

Owa pomyślność nie jest wszakże wartością samoistną, musi współwystępować bowiem z poszanowaniem tradycji i zachowaniem tożsamości kulturowej. Niektórzy teoretycy twierdzą nawet, iż wszystkie ważniejsze zmiany muszą mieć częściowe przynajmniej uprawomocnienie tradycyjne. Respekt dla tradycji nie może jednak oznaczać bezkrytycznego jej akceptowania. Równie naganna jest niemal całkowita jej eliminacja, jaką postulują np. ortodoksyjni teoretycy modernizacji. „Walka o postęp – pisał H. Caõ Tri – winna opierać się na <<pozytywnym jądrze tradycji>>,”

²⁰ H. Caõ Tri: *Identité culturelle et développement: portes et signification*. W: H. Caõ Tri et al.: *Stratégies de développement endogène*. Paris 1984, s. 14.

²¹ C. J. Hamelink: *Cultural Autonomy in Global Communications*. New York 1983, s. 6.

²² H. Caõ Tri: *Identité ...*, s. 14.

wartościach moralnych i kulturowych, odziedziczonych z przeszłości, unikając z jednej strony nadmiernej ich gloryfikacji, a z drugiej zaś nie zapominając o sprzecznościach społecznych teraźniejszości oraz o konieczności radykalnych nieraz reform strukturalnych [...] uwzględniających szczególne uwarunkowania okresu, który wiąże nasze stulecie z przyszłością²³.

Wiadomo wszakże, iż pewnych elementów najszerszej rozumianej tradycji nie można pogodzić np. ze wzrostem ekonomicznym, który w krajach peryferyjnych i półperyferyjnych jest szczególnie pożądanym. We wszystkich tego typu przypadkach należy – jak sugerują twórcy koncepcji alternatywnych – ograniczać, a nawet całkowicie eliminować te elementy tradycji, które postęp mogłyby hamować lub uniemożliwiać. Chodzi nie tylko o wąsko pojmowany antyekonomizm identyfikowany w wielu krajach zacofanych gospodarczo, ale także o pewne zwyczaje i obyczaje, takie np. jak współczesne odmiany potłaczu, tzw. pasożytnictwo rodzinne czy znana nam skądinąd zasada „zastaw się” ... Należy jednak zachować „pozytywne jądro” tradycji, które będzie stanowić jedno ze źródeł utrwalania tożsamości kulturowej, czyli indywidualnej i zbiorowej samoidentyfikacji.

Niezwykle ważnym wymogiem rozwoju alternatywnego jest zachowanie harmonii między zachodzącymi zmianami a środowiskiem przyrodniczym. Stąd szczególnie troska o wykorzystanie naturalnych źródeł energii i niezadawanie gwałtu przyrodzie. Wyraźne eksponowanie czynnika środowiskowego jest w przypadku państw peryferyjnych i półperyferyjnych uzasadnione: dokonują się tam bowiem – i to na znaczną skalę – procesy degradacji i erozji gleb, niszczenia lasów, wysychania rzek spowodowanych przez nierozważną gospodarkę wodną, zatrucie powietrza itp. Zjawiska te nasilają się, a dodatkowo przyspiesza je – wspomniany już – transfer brudnych i odpadowych technologii czy wręcz samych odpadów do peryferii i półperyferii systemu światowego.

Środowisko naturalne traktowane jest w koncepcji rozwoju alternatywnego jako swoista wartość kulturowa, współkonstituująca społeczną tożsamość. Nic zatem dziwnego, iż coraz częściej mówi się o „ekorozwoju” czy też „rozwoju ekologicznym” (fr. *ecodéveloppement*; ang. *ecodevelopment*). Najogólniej ujmując, chodzi o taki rozwój społeczny, który jest ściśle skoordynowany z warunkami środowiskowymi, nie prowadzi do degradacji przyrody, choć najpełniej wykorzystuje jej zasoby. Człowiek, będąc organiczną częścią przyrody, ma rozważnie kierować zachodzącymi w niej przeobrażeniami. Zachowanie takiego właśnie konsensusu jest koniecznym, aczkolwiek nie wystarczającym warunkiem rozwoju „na dłuższą metę”. W istocie rozwój ten ma być stałą interakcją i grą o równowagę czterech elementów: energii, technologii, organizacji społecznej i kultury, której nieodłączną część stanowi środowisko naturalne.

Szczególnie ważnym wymogiem powodzenia rozmaitych programów rozwoju alternatywnego jest *mobilizacja i partycypacja*. W państwach, w których podjęto próby realizacji owych programów, tworzy się zazwyczaj przeróżne kooperatywy i kolektywy. Powstają one zazwyczaj na wsiach, choć oczywiście do wyjątków nie należą kooperatywy funkcjonujące w miastach czy wielkich aglomeracjach. W kręgach intelektualistów skupionych wokół UNESCO – która finansuje badania nad możliwością rozwoju alternatywnego pojawiła się nawet nowa gałąź antropologii

²³ *Ibidem*, s. 25.

społecznej (kulturowej), zwana niekiedy „antropologią prospektywną” (*prospective anthropology*). Jej twórcy analizują szanse rozwojowe związane z tworzeniem kooperatyw i to zarówno w państwach zacofanych, jak i wysoko rozwiniętych²⁴.

Podejmowane próby i organizowane eksperymenty z różnymi formami kooperatyw przyniosły niejednoznaczne rezultaty. Z jednej bowiem strony dostarczyły wzorów pomyślnego rozwiązywania problemów w skali lokalnej (np. *ruch mutirão* – Brazylia), z drugiej zaś są symbolem ekonomicznego krachu, demoralizacji, korupcji i nieszczęść (*ujamaa* – Tanzania). Podobne efekty uzyskano w przypadku eksperymentów europejskich. Doświadczenia *community development* okazały się albo bardzo pozytywne (np. wspólnoty gminne w Alpach Szwajcarskich), albo też przygnębiające (np. doświadczenia jugosłowiańskie). Najgorsze nawet rezultaty nie zmniejszają zainteresowania „rozwojem alternatywnym”, nad którego operacjonalizacją pracuje obecnie ponad 7100 poważnych organizacji i instytucji międzynarodowych.

Alternatywne koncepcje rozwoju społecznego są znacznie słabiej dopracowane teoretycznie i metodologicznie niżli oba omówione już paradygmaty: modernizacyjny i zależnościowy. W zasadzie owe koncepcje znajdują się nadal w stanie tworzenia i naturalnych przeformułowań. Trudno więc o jednoznaczne ich opisy i oceny, choć kilka przynajmniej uwag nasuwa się nieodparcie.

Przede wszystkim szczególnie szacunek musi budzić humanistyczna perspektywa i humanitarne przesłanie koncepcji alternatywnych. Człowiek bowiem jest w nich głównym podmiotem i celem rozwoju. Niemniej cenne jest i to, iż twórcy tych ujęć dostrzegali znaczenie, nierzadko lekceważonego, kulturowego wymiaru rozwoju. Podkreślili również konieczność poszukiwania alternatywnych stylów życia, wynikających z utrwalonej tradycji i tożsamości kulturowej.

Koncepcje rozwoju alternatywnego zawierają wyraźne postulaty rewindykacyjne w zakresie tzw. trzeciej generacji praw. Prawa pierwszej generacji, wywalczone przez rewolucje mieszczańskie, były przede wszystkim prawami politycznymi czy ogólniej: polityczno-wolnościowymi. Prawa drugiej generacji, zrodzone przez rewolucje komunistyczne, kładły nacisk – przynajmniej werbalny – na prawa społeczno-równościowe. Prawa najnowszej generacji, czyli „prawa narodu”, obejmują m.in.: prawo poszczególnych krajów do rozwoju, do zdrowia ich obywateli, do własnej kultury i tożsamości, do czystego środowiska. „Mamy tu do czynienia z pewnym postulatem moralnym, z utopią. Ale przecież i nasza cywilizacja europejska wyrosła z utopii. Hasło prawa do rozwoju wiąże się chyba z kryzysem wielkich wizji [modernizacyjno-zależnościowych – M. S. S.], jakie dotychczas dominowały w myśleniu”²⁵.

²⁴ Istnieją – *grosso modo* – trzy zasadnicze formy kooperatyw, które rekomendują w swoich opracowaniach „alternatywiści”. Wszystkie trzy traktują oni jako potencjalne nośniki postępu społecznego, zarówno w państwach centralnych, jak i peryferyjnych. Jedną z najczęściej omawianych jest kooperatywa usługowa (*service cooperative*), w której pracownicy łączą się dla skuteczniejszego wykonania konkretnego zadania. W przypadku tego typu kooperatyw nie zawsze istnieje usankcjonowany formalnie podział pracy i dość często po zrealizowaniu celu ulegają one likwidacji. Formą bardziej zinstytucjonalizowaną jest tzw. kooperatywa produkcyjna, w której ludzie pracują wspólnie, a produkt ich pracy dzielony jest wedle ustalonych wcześniej kryteriów. Podobnie jak i w poprzednim przypadku, kooperatywa produkcyjna nie nadzoruje wszystkich aspektów ludzkiej działalności, pozostawiając spory margines dla upodobań indywidualnych w zakresie organizacji życia rodzinnego, rekreacji i wypoczynku. Racjonalizacja tej instytucji daje w efekcie najpełniejszą formę kooperatywy, mającą wszelkie atrybuty instytucji totalnej, socjologicznie pojmowanej. Ludzie nie tylko pracują wspólnie, ale również wolną od pracy część dnia spędzają razem.

Najistotniejszym spośród owych praw narodu jest wspomniane już prawo do rozwoju. Termin „międzynarodowe prawo do rozwoju” pojawił się na genewskiej konferencji założycielskiej UNCTAD (1964), a jego autorem był André Philip. Pierwszy natomiast systematyczny wykład tego prawa był dziełem Maurice’a Flory i ukazał się we Francji w 1977 r. Nie został on jednak uwzględniony w większości oficjalnych dokumentów ONZ, a samo pojęcie z dużym trudem toruje sobie drogę w naukowych leksykonach. Nawiasem mówiąc, pominął je również Edmund Jan Osmańczyk w fundamentalnym dziele *Encyklopedia ONZ*.

Najogólniej ujmując, „międzynarodowe prawo rozwoju” to zespół zasad i norm, które mają na celu stymulowanie działań przeciwko niedorozwojowi gospodarczemu i społeczno-kulturowemu. Oprawę instytucjonalną tworzą te instytucje międzynarodowe, które winny zabiegać o respektowanie tego prawa, głównie ONZ i wyspecjalizowane agendy.

Analizując koncepcje rozwoju alternatywnego trudno nie dostrzec pewnych ich mankamentów i niedostatków. Przede wszystkim większość założeń ma charakter liryczno-utopijny i nie liczy się ze światowymi realiami gospodarczymi i politycznymi. Weźmy np. pierwszy i, być może, najistotniejszy postulat „rozerwania”, „rozluźnienia” czy tylko reorientacji obowiązujących relacji między krajami centrum a peryferiami czy półperyferiami. Jego realizacja jest mało prawdopodobna, albowiem potęga ekonomiczna, polityczna i militarna państw centrum gwarantuje raczej petryfikację osiowego podziału pracy i asymetrycznych presji niżli ich zmianę, którą zainteresowani są słabsi partnerzy systemu światowego.

Równie liryczny wydaje się postulat restytucji tradycji i tożsamości kulturowej. Wiadomo, iż zmiany i przeobrażenia, jakim ulegały społeczności tradycyjne w okresie kolonialnym, uniemożliwiają w praktyce odnowienie – nawet częściowe – historycznych układów. Proces taki nie jest również w pełni możliwy i potrzebny w postkomunistycznych krajach Europy Wschodniej. Ponadto wiele elementów tradycji i tożsamości kulturowej zostało bezpowrotnie zdeformowanych, a co gorsza bardzo trudno dzisiaj określić, jakie „niezmienniki” kultury były w przyszłości typowe dla konkretnych społeczności.

Mimo utopijnego i normatywnego charakteru koncepcji alternatywnych, należy je oceniać – jak sądzimy – pozytywnie, aczkolwiek z rezerwą. W sytuacji braku uniwersalnych ujęć, tłumaczących przebieg procesów rozwojowych, cenne są próby tworzenia tzw. teorii średniego zasięgu, uwzględniających specyficzne warunki poszczególnych krajów i regionów. Do takiego miana pretendują rozmaite koncepcje rozwoju alternatywnego, pozostające nadal w fazie konceptualizacji i przeformułowań.

Zakończenie

Przedstawiony artykuł zawiera krytyczną ocenę znaczących – choć oczywiście nie wszystkich – teorii zacofania i rozwoju oraz związanych z nimi orientacji metodologicznych. Zrekonstruowano w nim założenia składające się na paradygmat teorii modernizacji, teorii rozwoju zależnego i wizje rozwoju alternatywnego,

²⁵ K. Krzysztofek: *Głos w dyskusji nad „międzynarodowym prawem rozwoju”*. W: *Dialogi o Trzecim Świecie*. Pod red. B. Stefańskiego. Warszawa 1986, s. 258.

eksponując pewne wartości poznawcze, a także niedostatki tych ujęć. Wydaje się, iż każde z nich tłumaczy jednostronnie pewne – niekiedy istotne – aspekty rozwoju i zacofania, każde więc zawiera cenne inspiracje teoretyczne oraz metodologiczne. Żadne przy tym nie pozwala na całościową i zadowalającą interpretację procesów zmian ekonomicznych, politycznych, społeczno–kulturowych zachodzących w systemie światowym i konstytuujących go elementach strukturalnych.

Przy prezentacji założeń składających się na trzy wielkie paradygmaty zostały uwzględnione – w pewnym przynajmniej stopniu – realia polskie. Ten typ referencji związany jest z toczoną w naszym kraju debatą nad optymalną – postkomunistyczną – opcją rozwojową. Wydaje się, iż nowa elita władzy, jej adherenci i znaczna część społeczeństwa zdecydowanie preferują opcję modernizacyjno–zależnościową. Taki wybór nie został poprzedzony – jak wolno sądzić – dostatecznym i wyczerpującym „rachunkiem bólu”, jaki zrodzić może ten – nazwijmy go z pewną dozą przesady – mimetyczny rozwój. Sądzymy, iż w dyskusji nad przyszłymi losami Polski warto uwzględnić niektóre postulaty „alternatywistów”, a być może ten „rachunek bólu” okaże się skromniejszy.

Mówiąc inaczej, zakładamy, że każdy paradygmat zawiera ważkie konstatacje, sugestie i rozstrzygnięcia, do których można – i należy – selektywnie sięgać. W takim rozumowaniu kryje się najwyraźniej pochwała **racjonalnego eklektyzmu**, coraz częściej wyrażana wprost w wielu naukach humanistycznych i społecznych. U jej podstaw tkwi – jak wolno przypuszczać – przekonanie o konieczności integralnej interpretacji świata społecznego. Realizacja tego imperatywu kategorycznego jest możliwa jedynie pod warunkiem wykorzystania najistotniejszych wartości poznawczych, z już istniejących orientacji teoretycznych i metodologicznych. Jednocześnie nieodzowna jest eliminacja najpoważniejszych ich niedostatków. Pochwała racjonalnego eklektyzmu nakłada na badacza obowiązek poszukiwania wspólnych punktów łączących istniejące szkoły (paradygmaty) i przewyciężenia najostrejszych sprzeczności. Z pewnością nie jest to zadanie łatwe, lecz rezultaty, jakie przyniesie jego realizacja, wydają się być warte dużego wysiłku intelektualnego.